Nr. 102. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 7 kwietnia 1901 r. Rok XXXIV

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . .	30 K — h	rocznie . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

Ogłoszenia.

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

Zmartwychwstanie!

Lwów 6 kwietnia.

Wielkie pamiątki religijne, kryjące w sobie głęboką naukę dla śmiertelnych, nikomu nie są droższe i więcej potrzebne jak tym, co cierpią i pokrzepienia pragną na ciernistej drodze życiowej. Zarówno jednostki w życiu codziennem, jak całe społeczeństwo w dzisiejszym swym rozwoju, potrzebują tej świętej otuchy, a potrzebują tembardziej, im mniej znajdują jej wśród otaczających je współczesnych stosunków. Dusza człowieka i duch narodu nie obędą się bez tego ciepła, co wspomnieniem przeszłości grzeje do wytrwania i do wiary w zwycięstwo.

Jutrzejsza rocznica zwycięstwa Światła nad Ciemnością, zwycięstwa odwiecznej Prawdy nad fałszem, jest dla nas, Polaków, podwójnie drogą uroczystością. A los zdarza, iż przypada ona w miesiącu, kiedy przed 116 latami po raz trzeci rozdarto nam Ojczyznę...

I nas ongi na krzyż wbito — trzechkrotnie; i naszą szatą dzielono się, nie na losy wprawdzie, ale na strzępki krwawe; i myśmy umarli wobec politycznego bytu narodów; i nad nami wyrzeczono straszne słowo: „Nie żyje": i postawiono straże u otwartej mogiły...

Od lat stukilkunastu padają nam na piersi grudy ziemi grobowej; z dniem każdym padają gwałtowniej: Północ i Zachód podały sobie dłonie, by zamknąć na wieki Ukrzyżowaną. Oto i w tej chwili ponad doliny wielkopolskie leci szalony krzyk wroga, co żelazną dłonią rzuca nowe głazy na pierś naszą...

Prawdziwie, w Wielką Sobotę narodowej doli przychodzi nam święcić taką samą chwilę Chrześcijaństwa: snać, aby zakrwawione serca i walką znękane umysły mogły się pokrzepić w odwiecznym zdroju niewzruszonej, wielkiej Prawdy, jaką Zbawiciel świata ukrył w dzisiejszej rocznicy!

Duch wszelki sam tylko zabić się może, a jak długo nie popełni samobójstwa, żadna Golgota ucisku nie odbierze mu życia. W grobie zamknięty, żyć będzie i głaz odwali i zmartwychwstanie!

Cóż dziwnego, że po stu latach katuszy wróg przykłada ucho do piersi Tej, którą złożył w mogile i z wściekłością woła: Żyje!

Zaiste, żyje, jak żyła odwieczna Prawda w grobowej grocie jerozolimskiej! Żyje i z ufnością drży w tej chwili w takt odgłosu dzwonów, co od Dniestru do Olzy i Niemna, od Bałtyku aż hen, do stepowych rubieży Ukrainy, niosą radosną nowinę Zmartwychwstanie!

Alleluja!

Alleluja wszystkim sercom braci w Koronie, Litwie i Rusi! Alleluja wszystkim ludom, co nie zatraciły wiary w zwycięstwo swobodnej myśli i sprawiedliwości dziejowej!

Alleluja — w odpowiedź siepaczom Północy i Zachodu!

Nie zginęła! Alleluja!

Zmartwychwstał Pan!

Zmartwychwstał Pan! Czemuż opuszczać ręce?
Zmartwychwstań dzień każdemu będzie dan,
Wytchnienia świt po czarnej błyśnie męce,
Uśmiech po łzie. — Oto zmartwychwstał Pan!

Zmartwychwstał Pan! I czemuż żółć tęsknoty
Wysączać wciąż na każdą z duszy ran?
Wszak zjawi się ukojeń kielich złoty,
Bo żyje duch! — Oto zmartwychwstał Pan!

Zmartwychwstał Pan! Pod zwątpień chłodnym [głazem
Ty, co tam śpisz: „mdłem ciałem" słusznie zwan,
Zbudź chętnym duchem „ciało mdłe" i razem
Wzlatujcie wzwyż! — Oto zmartwychwstał Pan!

Bożymir.

WIELKANOC.

Wielka tajemnica Odkupienia, zakończona Zmartwychwstaniem Boga-Człowieka, przypadła przed świętami izraelskimi „passach", obchodzonemi corocznie podczas pierwszej pełni wiosennej, na pamiątkę wyjścia Izraelitów z Egiptu.

Początki tego święta u żydów giną w pomroce dziejów. Prawdopodobnie było to święto wiosenne, do którego później przyłączono znaczenie historyczne.

Ponieważ wedle podań, Jezus Chrystus umęczony został w piątek przed dniem sabbatu i świętami „passach" i pochowany trzeciego dnia zmartwychwstał, radośny więc ten dzień przypada na niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca.

Gminy chrześcijańskie, pochodzące od żydów, początkowo uroczystość Zmartwychwstania obchodziły łącznie z pamiątką ostatniej wieczerzy Pańskiej, dzień drugi poświęcony był pamiątce śmierci, trzeci, sobota, Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa.

Chrześcijanie, nawróceni z pogan, dzień Zmartwychwstania obchodzili w niedzielę, dzień śmierci, to jest piątek, uważając za dzień postu i pokuty.

Dopiero na soborze nicejskim w r. 325 postanowiono pamiątkę Zmartwychwstania obchodzić w niedzielę, pamiątkę Ukrzyżowania zaś w piątek poprzedzający.

Na soborze nicejskim w roku 324 postanowiono, aby wszystkie kościoły obchodziły jednozgodnie święto Wielkiej Nocy w niedzielę, następującą po wiosennej pełni księżyca, to jest po pierwszej pełni, przypadającej po dniu 20 marca, która, jeśli przypadnie na niedzielę, uroczystość obchodzoną być powinnna w niedzielę następną.

Pełnia ta nie jest jednakże astronomiczna, czyli rzeczywista, lecz średnia, następująca zawsze w 14 po nowiu, licząc nów za dzień pierwszy.

Wedle tego obliczenia, wprowadzonego do kościoła rzymsko-katolickiego przez Dyonizjusza około r. 525, święta Wielkiej Nocy przypadać mogą najwcześniej 22 marca, najpóźniej zaś 25 kwietnia.

W czasach pogańskich w porze tej przypadały wielkie święta wiosenne, po których, jako pamiątka, zachowały się do dziś dnia liczne zwyczaje i obrzędy.

Jednym z takich zabytków jest rozpowszechniony u nas zwyczaj zastawiania w święta Wielkiej Nocy „święconego", który sięga czasów pogańskich.

U Słowian bowiem obchodzono bardzo uroczyście święta wiosenne, podczas których topiono bałwana Morany (Marzanny), jako symbol śmierci (zimy).

Stąd prawdopodobnie zachował się śmigus, (dyngus), zwyczaj wzajemnego zlewania się wodą, praktykowany u nas w drugi dzień Wielkiej Nocy.

Święcone, które w uroczystość Wielkiej Nocy znaleść się u nas musi zarówno na stole bogacza, jako też i biedaka, w dawnych czasach było dumą naszych gospodyń, tak dobrze w pałacach magnatów, jako też i w lepiankach kmiotków.

Kroniki z lat dawnych pozostawiły nam opisy święconego, w którem sztuka kucharska walczyła o lepsze z piekarstwem, a ubranie stołu dochodziło do artyzmu, przyczem domy magnackie, a nawet i średniozamożne, przesadzały się w obfitości przygotowanego jadła i napoju.

Zwyczaj ten tak dalece zakorzenił się u nas, tak wsiąknął w krew naszą, że i dziś jeszcze najuboższy czuje się upośledzonym podwójnie, jeśli nie ma za co przygotować święconego, bodajby złożonego z jajka, bochenka chleba i kawałka mięsa, któreby mógł z równymi sobie biedakami podzielić przy wzajemnych życzeniach wesołego Alleluja...

Gawęda wielkanocna.

Mości panowie! Nie iżbym z gęby cholewę miał czynić, ile, że w owem *ornamentum pedis* okrom wiechcia napiętku, niczego poczciwego i rozumnego się nie dopytasz, ale folgując wezbranej desperacji i słusznej kolerze, rzekę: Zgoła popsowało się coś *in natura.* Bo zważcie, mości panowie jakim oto żółwim krokiem *anno Domini* 1901, *ver pulchrum*, niby ona wiosna słodka ku nam z za mórz dalekich szła. Tedy bociany nawet, któren to ptak, jako podanie głosi, z Indjów zamorskich przylata, wydziwować się nie mogły, z nogi na nogę przestępując i klekotem desperację swoją znacząc. Że już nie wspomnę o onym cudackim narodzie, któren *noviter in circulis*, niby na dwóch kółkach po drogach się rozbija, w rogi dmąc i w dzwonki wydzwaniając. Ci, jako ongi Archimedes, któren, gdy *circulos in pulvere scripsit*, na śmierć przez żołdaków usieczony został, na swoje koła z żałością poglądali i wzdychanie wielkie czynili. I słusznie! Ażaż takową powinna być wiosna, którą *poetae*, lutnie słodkobrzmiące strojąc, zawżdy misternie opiewali, sasanek w lesie, a fiołków w trawie upatrując, oczyma zasie błękit niebieski w bród pijąc, ile, że ichmość Apolinowe syny likwor ten nad inne umiłowali (chociaż miodem i małmazją takoż nie gardzą, *testo*)... A tu, mimo, że *Kalendae Aprilis* ku schyłkowi się miały, *in nubili coelo* Aquilony i Boreasze hasały, a słodkiego błękitu i ciepłego słoneczka tyle było, co — uczciwszy uszy — kot napłakał. Czysta desperacja!

Ale, zlitowały się niebiosa. Na kwietnią *accurate* były na wierzbach kotki (które od bólu gardła z palmy uszczknąwszy, łykać *suadeo)*; bydełko *prima Aprilis* szło już na ruń świeżą, na wrzosy pod lasem z pogardą porykując; bukszpanu młode pędy rwano na placki i baby, a rzerzucha nadobnie zieleniła się pod Barankiem.

Ano, chwalić Boga, przyszła w końcu ona modrooka pani, chociaż się ociągała, by rozbujać dzwonki w lesie, gdy się ozwą Wielkanocne dzwony po Rezurekcji. Tedy człekowi raźniej, bo to Wielkanoc bez wiosny i skowronka, to jak Boże Narodzenie bez śniegu, a Zielone Świątki bez słowików w szumiącym gaju. Zawsze czegoś brak.

Człek doczekał Wielkanocy, to i rad, boć to wielkie święto Zmartwychwstania, zawżdy otuchę w serce wlewa i mocom piekielnym despekt czyni.

Chodziłem tedy, wedle starego obyczaju, po Grobach, na żołdaków owych rzymskich sobie poglądając, którzy Grobu strzegli i nie ustrzegli, bo z pod kamienia z siedmioma pieczęciami życie na trzeci dzień powstało, jako było powiedziane.

Chodziłem wszędy, nieraz zamorskiej mowy echa chwytając, (jako to modne ichmość panie i ichmościanki z *parler français* przy kwestorskich stolikach skwapliwie się popisują).

Ano, człek i na Rezurekcję pociągnie, a gdy się dzwony rozbujają, tedy wesołe „Alleluja" w piersi do dom poniesie. A gdy w Wielką Niedzielę, wedle starego obyczaju, święconem jajkiem przy mięsiwie (którego smakowity *odor* jako się człek uczciwie przepościł, już teraz zalata, ślinkę do gęby prowadząc i oskomę grzeszną budząc) dzielić się będziemy *cum cognatis, amicisque*, tedy i was, mości panowie, do godnej kompanji proszę. Używać będziemy darów Bożych, jako przystoi, *modico* a kusztyczkiem miodu też się trącimy, nie wykrzykując hałaśliwie:

Nunc est bibendum...

jeno sobie skandując i w pamięć przy życzeniach karbując one złote słowa rzymskiego poety:

Fer patienter onus, fac diligenter opus.

A do poczciwej pracy zaczerpniemy sił i chęci w wesołem „Alleluja!"

Tedy i ja was pozdrawiam, mości panowie:

„Alleluja!"

Marcin X. trzeci,
herbu Gęsie pióro.

Bezbrzeżna buta rosyjska.

Komentarze w prasie europejskiej — w pierwszym zaś rzędzie w angielskiej — o postawie Rosji w kwestji Mandżurji, były niedawno temu przedmiotem rozmowy, którą pewien wysoki (?) dyplomata rosyjski miał prowadzić z korespondentem jednego z pism wiedeńskich. Wśród tej rozmowy — *si fabula vera* — padły z ust Rosjanina słowa, świadczące o tak niesłychanej bucie i ufności caratu w swą potęgę, że prawie zdumienie i powątpiewanie ogarnia, żali mógł wogóle w ten sposób lekceważący wyrażać się jakikolwiek dyplomata lub dygnitarz o całej reszcie Europy? Już sam początek interwiewu nadaje ton tego rodzaju wynurzeniom owego jegomościa. „Każde usiłowanie — były pono słowa jego — aby powstrzymać rząd rosyjski w jego samodzielnych rokowaniach z Chinami, może z naszej strony doznać niczego więcej, jak tylko stanowczo odparcia." Rosja, jako potęga światowa, rości sobie do tego niczem nieograniczone prawo, aby bez jakiegokolwiek porozumienia uprzedniego — czy to ze swymi przyjaciołmi europejskimi, czy też z konkurentami pod względem potęgi i wielkości państwowej, — z kim w ogóle zechce, wchodzić w rokowania. Odmawia bowiem każdemu mocarstwu prawa do mięszania się w jej postępki, a przyznaje im jedynie prawo do przyjaznego z nią kontaktu! Nienawiść do Rosji — ciągnął dyplomata — podsycona kwestją mandżurską, występuje dziś niemal powszechnie, a drażniący ton pism angielskich dolewa jeszcze oliwy do ognia. Ton ten, — którego źródło odgadnąć łatwo — wzniecił w kołach politycznych Europy obawę, że nieuniknionem następstwem zaostrzenia się chaosu chińskiego, skutkiem Mandżurji, będzie taniec wojenny Rosji z Anglją. Że stosunki dyplomatyczne pomiędzy obu temi mocarstwami są istotnie bardzo naprężone obecnie, to fakt. Byłoby jednak zapoznawaniem sytuacji, gdyby się chciało imputować Rosji jakąś trwogę przed ewentualnym napadem angielskim... Anglja ma w Transwaalu ręce skrępowane, to też groza anglo-rosyjskiej wojny, nie wydaje się nam wcale zbyt straszną...

Natomiast bez porównania niebezpieczniej — kończył Rosjanin — przedstawia się miarodawczym sferom rosyjskim sytuacja w samych Chinach i niedługo już nadejdą tam wypadki, których konsekwencją niezawodną będzie rozbicie się koncertu europejskiego...

Czy wówczas opinja publiczna będzie się zajmowała dyferencjami anglo-rosyjskiemi — dla pokoju światowego groźnymi — i jak to teraz się dzieje, szukać zechce burzycieli tego pokoju tylko nad Newą i nad Tamizą, oto pytanie, na które odpowiedź nie jest nadto trudna. Nie w tem bowiem, co się dzieje i dziać będzie o Chiny, ale w tem, co wewnątrz tego kolosalnego państwa się przygotowuje, tkwi niebezpieczeństwo dla sprawy utrzymania pokoju światowego...

Jest to zdaniem naszem dość przejrzysta aluzja do zakusów Niemiec i Japonji, które to państwa, łącznie z Rosją — a *ipso facto* i z jej sojusznikiem Francją — patrzą w Chinach coraz podejrzliwiej na palce carskiej dyplomacji.

Wyprawa myśliwska.

Podług ostatnich wiadomości z Afryki, wyprawa myśliwska hr. J. Potockiego i p. Sztolcmana, przyrodnika, w okolice górnego Nilu niebieskiego, została uwieńczona powodzeniem i obecnie myśliwi są już prawdopodobnie w drodze powrotnej do kraju, wiozące ze sobą bogate łupy fauny podzwrotnikowej.

W najświeższym numerze *Łowca polskiego* znajduje się korespondencja p. Sztolcmana, datowana 8 lutego rb. już z Senaaru i podająca zajmujące szczegóły o pochodzie wyprawy z Chartumu do puszcz Senaaru i Kargoczu w Sudanie, gdzie odbywały się łowy właściwe.

Długą podróż z Kairu do Chartumu odbyli myśliwi bez przeszkód koleją i parostatkami, ale od tego ostatniego miasta zabrakło już europejskich środków komunikacyjnych i wyprawa popłynęła trzema barkami żaglowemi do Wad-Madeni, gdzie stanęła dopiero po 5 dniach i prawie tylu nocach uciążliwej podróży.

Zaraz jednak w Chartumie nie obyło się bez trudności, gdyż pomimo, że naszym myśliwym zależało na pospiechu, albowiem zaraz za nimi dążyła w te same strony wyprawa, także myśliwska, księcia Arenberga i pomimo, że wszystko było już gotowe do drogi, właściciel i komendant statków, Idris-Aga, nie chciał wyruszyć pod pozorem, że wiatr jest przeciwny. — Szczęściem znalazł się przypadkiem nad rzeką miejscowy muszir (gubernator), pułkownik Stanton, do którego hrabia wniósł zażalenie i wtedy okazało się, jak znakomitymi żeglarzami są Anglicy i jak wybornie znają się na wiatrach nilowych. Zaledwie p. Stanton powiedział Idris-Adze, że jeżeli natychmiast nie odpłynie, to dostanie 50 batów i zapłaci po funcie szterlinga za każdy dzień spóźnienia, wiatr zaraz zmienił kierunek i okazał się najpomyślniejszym do podróży.

Powolną żeglugę urozmaicali sobie podróżni strzelaniem, chociaż na znaczną odległość, do krokodylów, leżących po ławach piaszczystych i obserwowaniem bogatej ptasiej fauny miejscowej. Co chwila spotykali takie stada kaczek, cyranek, żórawi, kulików, sieweczek, oraz w takiej ilości siedzące oddzielnie marabuty i czaple siwe lub białe, że p. Sztolcman ni-

Z nad Ombli.

...Jasna Ombla wartkie toczy fale, szumi sławą dawnych, pięknych czasów, a przybrzeżnym grodom opowiada, co jej rzekła modra *Trebinšica*...

Ombla, to rzeka zarówno urocza jak tajemnicza: zjawia się nagle z pod ziemi i to z taką siłą, że odrazu porusza liczny szereg młynów w okolicy Stubnicy, opartych o wapienne ściany gór, na których szczycie w oddali widnieje stary kastel hercogowiński, Carina. Płynie wartko szerokiem korytem, którego brzegi obsiadły kościoły, kapliczki, dworki, wile i ogrody, rozrzucone malowniczo, bezładnie grupując się jak teren pozwala; jest tu i wspaniałe tuskulum patrycjusza dubrownickiego i chata rybacka i dworek mieszczański, a wszystko na tle przepysznej południowej roślinności. Nie długie jednak to jej wartkie życie, gdyż po czterokilometrowym zaledwie biegu, ginie w zatoce Grużu (Gravosy), ażeby ostatecznie utonąć w modrym Adrjatyku. Koniec jej znany — początek zna chyba pieśń ludu, która Omblę łączy z hercogowińską rzeką Trebinšicą, nie mniej jak ona fantastyczną i tajemniczą. Trebinšica bowiem o kilka mil od Dubrovnika (przy Poljicy) traci część swej wody w jakiejś przepaści — a wkrótce na północnym wschodzie od Stagno ginie w tajemniczej otchłani. Otóż jest podanie, że Ombla, to dalszy ciąg hercogowińskiej siostrzycy!

Jak bieg tych rzek, tak fantastyczne są dzieje tej ziemi, którą władali kolejno Grecy, Rzymianie, Bizantyńcy, Awarowie, Słowianie, o której posiadanie w średnich i nowszych wiekach toczyli boje Węgrzy, Turcy, Wenecjanie, Niemcy, Francuzi, Anglicy, Rosjanie! Każda piędź ziemi ma swą historję, każdy kamień widział szeregi wieków, setki walk, wiele tryumfów — jeszcze więcej niedoli i upokorzeń. Piękny to kraj zaiste — i śmiało może być nazwany „Szwajcarją morską", a jednym z najpiękniejszych i historycznie najświetniejszych grodów tej ziemi jest Dubrownik (Raguza), miejsce wybrane na III zjazd dziennikarzy słowiańskich. — Miejsce wybornie wybrane, pomijając bowiem jego prześliczne położenie, jego przeszłość dziejową, odegrało ono w dziejach wiedzy i cywilizacji niemałą rolę.

Dubrownik wywodzi swój początek od rzekomego wynalazcy pisma, ojca Semeli, Kadmusa, królewicza tebańskiego, który zamiast szukać swej siostry Europy, tutaj osiadł i założył miasto Epidamnos, czy też Epidauros — zwane także Cavtat. Padło ono ofiarą Słowian, którzy zniszczyli je doszczętnie w r. 656; część mieszkańców udała się o 10 km. na północ i założyła dzisiejszy Dubrownik (Ragusium). I to miasto było widownią krwawych zatargów pomiędzy władcami Bizancjum, którym podlegało, a Serbami i Bułgarami, później zaś Wenetami.

Dubrownik od najdawniejszych czasów był rzecząpospolitą, jak Wenecja — i chociaż opłacał się sąsiadom, był prawie niezawisłym politycznie. W latach 1205—1358 zostawało miasto pod władzą Wenecji, znajdującej się u szczytu swej potęgi, która też delegowała tam swego pełnomocnika (comes), pozostawiając jednak rzpospolitej jej samorząd i zapewniając opiekę jej handlowi. Pierwszym comesem weneckim był słynny później Giovani Dandolo. — Zarząd miasta spoczywał w ręku rektora (doży), rady wielkiej i rady małej, zwanej także radą książęcą. Rządy spoczywały w ręku arystokracji.

W latach 1358—1526 stała Rp. pod protektoratem Węgrów, którym płaciła 500 dukatów rocznej daniny. — Po krwawej bitwie pod Mohaczem, protektorat objęli Turcy, którzy pobierali wysoki haracz. W miarę upadku potęgi ottomańskiej, musiała się rzeczpospolita opłacać i innym sąsiadom i konkurentom, ażeby tylko zachować swą samodzielność. Powiadano o tej rzeczypospolitej, że płaciła haracz „Turkom — z obawy, Wenecji — z nienawiści, a Neapolowi — z respektu": niemniej jednak była ona bogatą, granice jej handlu sięgały wgłąb Egiptu, ponad morze Czarne i nad Dunaj, a flota jej była jedną z najokazalszych.

Kres istnieniu rzeczypospolitej położyła armja francuska, która zająwszy Dubrownik, zniszczyła świetną jego flotę, liczącą w r. 1807 363 większych okrętów morskich. Od roku 1814 należy Dubrownik do Austrji, jak miasto powiatowe.

Dubrownik był nietylko udzielną rzecząpospolitą, urządzoną na wzór Wenecji, nietylko bogatem i ludnem, a bardzo obronnem miastem: w tych murach kwitły nauki i sztuki piękne, tak, że Dubrownik, nie bez słuszności, nazywanym bywa Atenami słowiańskiemi.

Nauka i literatura rozwijały się razem z dobrobytem; tu urodził się mistrz poezji słowiańskiej Iwan Gundulicz (1638), w którego utworach dosięgła ona tego szczytu, jak u nas w Kochanowskim. Kwitnęła także poezja włoska i łacińska, a nauka szczyci się takimi nazwiskami, jak Ghetaldi (matematyk), Rogero Boscovi (astronom), Bagliri (lekarz). Z poetów i literatów słowiańskich poprzedzili Gundulicza Sziszko Menceticz, Gjore Drzić, Luczicz, Mavro Vetranicz („Pustelnik" i „Wędrowiec"), Czubranowicz i nadobna Flora Zuzowricz, patrycjuszka z Dubrownika, której piękności Tasso poświęcił dwa sonety — a którą pisarze Flerencji zwali „Aspazją Raguzy".

Dubrownik przebył dwa straszne trzęsienia ziemi — i straszniejsze od nich jeszcze w swych skutkach — powietrze: „czarną śmierć". Od czasu tej ostatniej katastrofy miasto poczęło podupadać, a że równocześnie i klasycyzm zaczął brać przewagę, literatura rodzima, przestała się po Gunduliczu dalej rozwijać. Dopiero w początkach XVIII wieku widzimy wybitniejszą literacką postać w osobie mnicha-poety Ignacego Djordjića. Z nim kończy się okres lokalnej, że tak powiemy, dubrownickiej literatury — a tutejsi pisarze należą już do ogólnej literatury słowiańskiej. W XIX wieku spotykamy wśród wybitniejszych pisarzy nazwisko znakomitego mecenasa i dobrego esseisty, hr. Medo Pučića, a obok niego satyryka i humorystę Piotra Buniča, znanego i u nas z wybornych przekładów swych „kolend" i Antoniego Karnačića wybitnego działacza w ruchu t. z. illyryjskim (tj. ogólno-południowo słowiańskim), który szczególniejsze położył zasługi około rozwoju sztuki dramatycznej. Utwory jego postawiły teatr w Raguzie na wysokim stopniu rozwoju.

W roku 1849 założono w Dubrowniku pismo, poświęcone sztuce, literaturze, historji i archeologji p. t. *Dubrownik*, które rozszerzeniu znajomości ojczystych rzeczy, wielkie oddało zasługi.

Położenie Dubrownika tuż nad morzem, u stóp i na stokach góry Sergiusza, jest wprost prześliczne — i pod tym względem mało miast w Europie może się z niem równać.

Raguza, składająca się z właściwego starego miasta i przedmieść Pille i Ploce, liczy dziś około 14.000 mieszkańców. Potężne mury, najeżone wieżami i bastjonami, doskonale utrzymanemi, nadają Dubrownikowi charakter jego istotny, t. j. silnej średniowiecznej nadmorskiej twierdzy. Ulice w ogóle czyste, są jednak wąskie i strome, domy wysokie, podwórza bardzo szczupłe. Pomiędzy dwiema potężnemi bramami Pille i Ploce biegnie główna ulica, *Corso* albo *Stradone*, dzieląc miasto na dwie niemal równe części. Nie brak pięknych ... nie szlachetnych w swym stylu kościołów i gmachów publicznych, wśród których najokazalszym jest zabytek gotyku, wzniesiony w roku 1435 pałac republiki, dziś siedziba władz politycznych i skarbowych. Bardzo piękne robi wrażenie gmach urzędu celnego, niegdyś mennica rzeczypospolitej (zbud. 1520). Z kościołów najpiękniejszym, jako zabytek architektoniczny jest kościół i klasztor Franciszkanów, którego krużganki należą do stylowych wzorów sztuki budowniczej w średnim wieku.

Dziś Dubrownik jest siedzibą starostwa i biskupstwa: to ostatnie piastuje ogólnie czczony i poważany ks. biskup dr. Józef Marčelić, cieszący się w Dalmacji wielkim szacunkiem. W Dubrowniku istnieją też trzy klasztory: OO. Jezuitów (rektor ks. Jeramač). OO. Dominikanów (przeor Pisturič) i OO. Franciszkanów (gward. Jovič); wszyscy oni, jak wogóle całe duchowieństwo dalmatyńskie, biorą żywy udział w rozwoju narodowej myśli.

W parlamencie wiedeńskim miała Raguza swych długoletnich reprezentantów w osobach Zore Lukasa, profesora i Piotra Klaića, adwokata w Zadarze.

Oto momentalny widok duchowego oblicza Dubrownika, — w którym zbiorą się za dni kilka reprezentanci słowiańskiej prasy. Oby w obradach swych pamiętali o pięknym przysłowiu kroackiem, które powiada: *składna bracza nove dvore hrade a ne składna i stare prodaje*: zgodni bracia nowe grody zakładają, a niezgodni i stare sprzedają!

A my — mówimy tu o Słowianach w Austrji w ogóle — my już tak mało mamy do sprzedania...

O. B.

gdzie dotąd nie widział równego życia i podobnej ilości ptactwa. Najwięcej jednak było żórawi zwyczajnych i żórawi panienek (*grus virgo*).

Daleko, na piaszczystej mieliźnie — pisze nasz przyrodnik — widać było zbitą masę ptactwa, przynajmniej na przestrzeni wiorsty kwadratowej. Zbliżaliśmy się powoli do tej falangi, a w miarę tego robiliśmy sobie coraz wyraźniejsze pojęcie o niesłychanej ilości ptaków. Dwa mniejsze stada, mniej więcej po sto sztuk, siedziały na piaszczystej wyspie, na środku rzeki. Gdyśmy się z niemi zrównali, hrabia strzelił z Manlichera. Wtedy cała ta masa ptactwa podniosła się z krzykiem i szumem skrzydeł, które całe powietrze wypełniły strasznym hałasem. Ptaki leciały zrazu w nieporządku, potem zaczęły formować się w sznury, a na ich krzyk podniosły się na dalszym horyzoncie literalnie chmury tego ptactwa, tak, że śmiało obliczać można całą ich masę na kilkadziesiąt tysięcy sztuk".

Z Wad-Madani hr. Potocki i p. Sztolcman konno, a służba w części na osłach, w części na 24-ch objuczonych wielbłądach ruszyli do Senaaru, gdzie karawana po dwóch dniach drogi, zrobiwszy 107 kilometrów, stanęła dnia 8-go lutego.

W Senaarze na nich czekało dwóch doświadczonych *shikarisch* (myśliwych), wynajętych w Kargoczu, którzy podczas polowań mieli już nieodstępnie towarzyszyć: jeden, Ahmed-Idris, niezbyt czarny i o rysach semickich, hr. Potockiemu, a drugi, Mohamed-Hasabala, murzyn, czarny jak heban, p. Sztolcmanowi.

Z Senaaru miało się rozpocząć polowanie w kierunku Kargoczu, odległego o 2 dni drogi. Wiadomości o zwierzynie dochodziły bardzo pomyślne, gdyż przez 20 lat rządów Mahdiego, żaden Europejczyk tam nie polował. Mieli więc nasi myśliwi nadzieję spotkania się z wszelką grubą zwierzyną, jak słonie i żyrafy, oraz bawoły, o które hr. Potockiemu głównie chodziło. Tylko nosorożce znajdowały się już zbyt daleko na wschód. Wreszcie o parę mil angielskich od Senaaru włóczył się lew ludożerca (*man-eater*), zwierz straszny, który, gdy raz zakosztuje ciała ludzkiego, poluje już tylko na ludzi. Przerażający jest rzeczywiście podany w pierwszych numerach *Łowca* z r. b. opis takich rozbojów lwich przy kolei wschodnio-afrykańskiej, o 200 kilom. od Mambosa w okolicy stacji Tsawo, gdzie dwa lwy ludożercy z namiotów i podczas robót porwały i pożarły kilkunastu ludzi. Mogło więc naszym myśliwym nie zabraknąć i tego rodzaju sensacji.

Streszczony powyżej list z d. 8-go lutego był ostatnią wiadomością o wyprawie przed rozpoczęciem polowań. Od tej daty, gdy myśliwi zapuścili się w lasy i puszcze Senaaru, wiadomości od nich ustały i dopiero po wydrukowaniu ostatniego numeru *Łowca polskiego* jego redakcja otrzymała od p. Sztolcmana depeszę następującą: „Omdurman, 12-go marca. Wyprawa ukończona szczęśliwie. Pomiędzy innemi zabiliśmy słonia, lwa, bawoła, hipopotama i 38 antylop. W Warszawie będziemy na święta Wielkiej Nocy."

KRONIKA.

Czytelnikom i przyjaciołom naszego pisma, zasełamy życzenia serdeczne przy sposobności świąt jutrzejszych.

Administracja *Dziennika Polskiego* będzie z powodu świąt w niedzielę tylko od godz. 8—10 rano otwartą, w poniedziałek zaś przez cały dzień zamkniętą.

Najbliższy numer naszego pisma ukaże się — jak zwykle — we wtorek 9 bm. o godzinie 8 rano.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Administratorem w Mielnicy zamianowany ks. Wincenty Mroczyński — Przeniesieni ks Józef Zawisza z Baworowa do Borszczowa; ks. Aleksander Dobrowolski, b. administrator w Janowie koło Trembowli do Baworowa.

Ks biskup Malczyński mianował kanonikiem swej djecezji Alessio w Albaaji, księdza Stanisława Boczę-Tomaszewskiego, z archidjecezji lwowskiej, posiadającego też prawo na kanonję w Królestwie, fundacji rodowej.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Meyera Józefa Heilperna z Brodów do Podwołoczysk, zezwoliła zaś na zmianę miejsc służbowych oficjałowi pocztowemu Michałowi Zwojskiemu z Krakowa i asystentowi pocztowemu Władysławowi Domiczkowi ze Lwowa

Sprawa Nowickiego. Na podstawie wiadomości, otrzymanych z Hamburga, wyjaśnia się dziś, dlaczego byłego komisarza magistratu lwowskiego, Eugenjusza Nowickiego, aresztowano w Hamburgu, choć nikt ze Lwowa nie żądał jego przytrzymania. Rzecz miała się, jak następuje: Nowicki uciekając, zaopatrzył się w fałszywy paszport, na imię „Johann Lang". Los chciał, że właśnie za jakimś złodziejem takiego nazwiska, rozpisano w Niemczech listy gończe. Gdy więc policja hamburska dostała w swe ręce paszport Jana Langa, natychmiast okaziciela tego paszportu aresztowała. Nowicki nie miał żadnych innych legitymacyj na to przybrane nazwisko z własnem bał się wystąpić, więc odmówił wszelkich wyjaśnień. Wtenczas policja dokonała rewizji jego pakunków i wśród tych znalazła papiery stwierdzające, że rzekomy Lang, jest Eugenjuszem Nowickim ze Lwowa Zatelegrafowała więc z zapytaniem do policji lwowskiej, której odpowiedź całą sprawę wyjaśniła

Ofiara Wielkiego Piątku Pościł przez dzień cały i wstrzymywał się od jadła mięsnego i napoju Późnym wieczorem zmienił metodę postał i poszedł... „durch". Tuszył tak przez noc całą, co się dało: piwo, wódkę, knikiebeiny i t. d. Nad ranem dorożkarz nr 2 odwoził „czerkniętego" całkiem Włodzimierza St. do domu. Pasażer był tak pijany, że wdrodze wypadł z dorożki i dostał się pod jej koła. Obrażenia cielesne, jakie stąd wynikły, opatrzyła stacja ratunkowa, poczem odstawiono go do domu. aby odpoczął po trudach postu.

Samobójstwo z miłości. Powiedzieli sobie oboje, że się pobiorą wtedy, gdy on złoży egzamin telegraficzny. Wobec tak cudnej perspektywy Eugeniusz Borstrom pracował, ile sił starczyło. Wiedział, że po zdaniu egzaminu awansuje z dyetarjusza kolejowego na prawdziwego urzędnika. Tak się cieszyli oboje...

Przedwczoraj Borstrom siadł do egzaminu.

Nie zdał...

Odtąd życie straciło dlań wartość zupełnie. Wziął rewolwer do jednej kieszeni, kule do drugiej i poszedł wczoraj późnym wieczorem do parku stryjskiego Tam błąkał się przy świetle księżyca do bardzo późna.

Gdzieś po północy, między godziną 1 a 2 poszedł do miejsca ustępowego, znajdującego się obok restauracji parku i tam sobie strzelił w samą skroń. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Dziś rano dozorca miejski znalazł już tylko trupa. Dano znać policji. Przyjechał na miejsce kom. Łysakowski, spisał protokół, poczem trupa z przestrzeloną skronią zabrano do kostnicy klinicznej.

Borstrom liczył 22 lat. Żadnych papierów ani dokumentów przy nim nie znaleziono. Był synem konduktora kolejowego.

Narzędzie, którem Czajkowski Iłłykównę zamordował. Jest niem kastet. Jak to wygląda?... Poprostu kulka ołowiana, osadzona na bardzo giętkiej i elastycznej dźwigni stalowej, której bardzo małe nawet wychylenie sprowadza nadzwyczaj dotkliwe i silne uderzenie ową kulką ołowianą.

Dlaczego dopiero teraz znaleziono owo zbrodnicze narzędzie i skąd wniosek, że właśnie niem Iłłykównę Czajkowski zamordował? Oto kastet ten znalazła służba kolejowa stacji Komorochy nowe koło Rohatyna i doręczyła lwowskiej policji. Kastet leżał porzucony pod piecem i długo służba kolejowa nie wiedziała, skąd się tam wziął i dlaczego. Dopiero p. Kurka, jeden z tęższych komisarzy tutejszej policji, wpadł na domysł, że kastet ten porzucił tam Czajkowski. Stanowczo domysł ten powinien być prawdą. Morderca Iłłykównej rzeczywiście po spełnieniu zbrodni uciekając przejeżdżał przez stację kolejową Komorochy nowe. Tu też zatrzymał się na krótko, aby zmienić ubranie i je nieco wyczyścić. Tu rozpakowywał walizę i właśnie przy tej sposobności porzucił ów kastet. Dziś właśnie instrument ten doręczono prokuratorji państwa. Śledztwo wykaże. czy domysł policji jest prawdą.

Kilkanaście sztuk kosztowności znaleziono przy uwięzionych w Rzeszowie Tomaszu i Stefanji Skibach. Jest to złota branzoletka z wisiorkiem w kształcie podkowy, pierścionek z brylantem i literami O. W., ozdobny zegarek srebrny itd. Wszystkie te rzeczy pochodzą z kradzieży i jeszcze dotąd nie znalazły swych prawowitych właścicieli.

Samobójstwo. W Krakowie, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie Stefan Wadowski, praktykant konceptowy magistratu. Wystrzał skierowany był w lewą skroń. Samobójca żył jeszcze kilka godzin. Powodem miał być rozstrój nerwowy z powodu przygotowania się do egzaminu administracyjnego

Strzał z flobertu Gdzieś nad ranem strzelił jakiś nieznany „gość" z flobertu do jednego z okien parterowych realności przy ul. Lelewela l. 6 Śrut z flobertu przebił szybę zewnętrzną, ale do pokoju już się nie dostał Właściciel mieszkania, będącego celem pocisku śrutowego, całą tę sprawę oddał do zbadania policji

Kradzież w kościele. Zwiedzającej „Boży Grób" w kościele Jezuitów p. kapitanowej B. wyciągnął w południe, jakiś nieznajomy policji rzezimieszek pugilares, w którym znajdował się kwit zastawny Banku hipotecznego na 20 koron i trochę gotówki.

Za bilet do Janowa 260 koron zapłacił dziś w południe samochcąc p. Kazimierz Rawski, rewident Namiestnictwa. Przyszedł on o godzinie 12 w południe do kantoru Sokołowskiego w Pasażu Hausmana, ażeby sobie zakupić bilet na pociąg wieczorny do Janowa. Wyszedłszy z zakupionym biletem z kantoru, zapomniał na ladzie gruby pugilares w którym znajdowała się kwota 180 zlr. (cała setka i 8 dwudziestokoronówek).

Po kilku minutach, gdy wrócił, pugilaresu już nie było. Sprzedająca przy ladzie twierdzi, że pugilaresu owego nie widziała. Po p Rawskim kupowała w kantorze gazetę właścicielka obok przyległej grajzlerni, a ponadto znajdował się tam „człowiek", który mył szybę wystawową. Policja śledzi sprawcę kradzieży.

Zygmunt — Dzwon wawelski po sześciu latach milczenia odezwie się dziś, w Wielką sobotę, o godzinie 6 wieczorem przed rezurekcją po raz pierwszy od czasu rozpoczęcia restauracji katedry.

Emigracja. Ze Stanisławowa piszą do *Diła*, że gorączka emigracyjna ogarnęła już wsie: Sielec, Podłuż i Jamnicę. Wkrótce dojdzie ona i do innych wsi w powiecie stanisławowskim. Emigranci sprzedają ziemię i emigrują do Kanady. Władza polityczna stawia wszelkie możliwe przeszkody.

„Gwiazda" w Wiedniu urządza dnia 14 bm. przedstawienie amatorskie, z którego czysty dochód jest przeznaczony na hibljotekę stowarzyszenia. Przedstawienie odbędzie się w „Terrassensaal" V Margarethenplatz 4.

Upały w Egipcie. Nad Nilem panują obecnie ogromne gorąca W Kairze wskazuje termometr 40 C. w cieniu.

* **Colosseum Thorna** Od 1 kwietnia nowy program; Will Mora's, najlepsza w świecie pantomina na potrójnym reku. La belle Lilli, zagadkowy zegar. Anny i Willi Roehl, ekscentr. bicykliści. Clara Ballerini, fenomenalna ekwilibrystka na trapezie. Petras, żongler komiczny. Les Henry, tancerze High-Life Castelli de Vere, śpiewaczka koloraturowa. Mr. Artur ze swoimi psami. Elza Hofer, subretka Nadrage, brzuchomowca. - Codziennie o godzinie 8-mej wieczorem wspaniałe przedstawienie. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9

* **Z Colosseum.** Bardzo zajmujące przedstawienia urządza obecnie codziennie dyr. Thorn w Colosseum przez wystawienie nowego programu, który wykonują pierwszorzędni artyści teatrów rozmaitości londyńskich i pary kich Angielska pantomina Will Mora, zachwycająca iluzja, mistyczny zegar, unoszący piękną Lilli w powietrzu przy wspaniałych efektach świetlnych, humorystyczny brzuchomowca Nadrage ze swoim mówiącym psem, znakomita ekwilibrystka na trapezie Ballerini, cudowne pieski pana Arthura, świetna śpiewaczka koloraturowa pani Castelli de Vere, tancerze Henry, w ogóle wszystkie numera programu są godne widzenia W niedzielę i poniedziałek Wielkanocny odbędą się przedstawienia popołudniowe i wieczorne z kompletnym programem.

* **Podziękowanie.** Za hojne bezpłatne udzielenie materjałów budowlanych dla rz. kat. kaplicy mszalnej w Mikuliczynie, składa niniejszem podpisany Komitet szczere podziękowanie Wysokiemu ministerstwu rolnictwa we Wiedniu, tudzież Świetnej ck. Dyrekcji lasów i dóbr państwowych oddz. II. we Lwowie, w szczególności zaś Jaśnie Wielmożnemu Panu ck. nadradcy Alfredowi Rosenbergowi, dyrektorowi dóbr państwowych, za łaskawe gorące i spieszne poparcie tej sprawy u odpowiednich władz.

Komitet budowy rzymsko-kat. kaplicy mszalnej w Mikuliczynie.

* **Kancelarję adwokacką** przeniósł adwokat dr. Stefan Fedak, do swej realności przy ulicy Sykstuskiej liczba 48.

* **Walne zgromadzenie** Stowarzyszenia gospodnio szynkarskiego odbędzie się we wtorek dnia 9 kwietnia b. r. o godzinie 4 popoł. w sali ratuszowej.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie

Dziś w sobotę, z powodu uroczystości resurekcyjnych, przedstawienia nie będzie.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3½ (po cenach zniżonych popołudniowych) „Romantyczni", komedja w 3 aktach Edmunda Rostanda i „Wesele przy latarniach", operetka w 1 akcie J. Offenbacha. Wieczorem o godzinie 7½ „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego. Występ p. Ludwiki Marek i p. Aleksandra Myszugi.

W poniedziałek popołudniu o godzinie 3½ „Nawojka", komedja w 3 aktach Stanisława Rossowskiego. Wieczorem o godzinie 7 „Wesoła dwójka", operetka w 3 aktach C M Ziehrera.

We wtorek popołudniu o godzinie 3 ½ (po cenach zwykłych dramatu) „Fatinica", operetka w 3 aktach Souppe'go. Wieczorem o godzinie 7 „Straszny dwór", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Gościnny występ p. Aleksandra Myszugi.

Mianowania w kraj. dyr. skarbu.

Prezydjum galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu zamianowało poborcami podatkowymi w IX klasie rangi kontrolorów podatkowych: Franciszka Gnädingera, Karola Wałka, Filipa Bałyka, Michała Świcarskiego, Eugenjusza Karpińskiego, oficjała podatkowego Antoniego Topolnickiego, kontrolorów podatkowych: Juljana Sawczyńskiego, Szymona Kowalczuka, Franciszka Dudka, oficjała podatkowego Marjana Pakosza i kontrolorów podatkowych: Michała Wojtasiewicza, Izaka Schreibera i Marka Zajączkowskiego;

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało prowizorycznego adjunkta kasowego Wiktora Jacyka, stałym adjunktem kasowym w IX klasie rangi, a oficjała kasowego Jana Durskiego prowizorycznym adjunktem kasowym przy głównej kasie krajowej we Lwowie, zaś oficjałów kasowych Władysława Szymańskiego i Stefana Polańskiego kasjerami w IX kl. rangi przy filjalnej kasie krajowej w Krakowie;

dalej kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi oficjałów podatkowych: Alfreda Piechowicza, Jana Wiemutha, Ubalda Pechnika, Marjana Rayskiego, Gustawa Mazura, Michała Pykosza, Michała Sławińskiego, Tytusa Jaworskiego, Kazimierza Herbsta, Bazylego Hawryłowa, Antoniego Podfilipskiego, Marcina Bujaka, Feliksa Banasia, Leona Łomeja, Jakóba Krynickiego, Zygmunta Błockiego, Franciszka Fereka, Franciszka Święcha, Wojciecha Mrozka i Szymona Gockiego;

następnie oficjałami podatkowymi w X. klasie rangi kontrolora podatkowego: Stanisława Szaynowskiego, tudzież adjunktów podatkowych: Stanisława Rotha, Ludwika Pieńczakowskiego, Stanisława Turkiewicza, Emila Gdulę, Benedykta Kossaka, Franciszka Sołtysa, Franciszka Kalika, Ludwika Stiebera, Władysława Tyszarskiego, Bronisława Dubielowskiego, Stanisława Skrzyszkowskiego, Eugenjusza Freundlicha, Karola Heftera, Mikołaja Gawańskiego, Michała Żukowskiego, Henryka Pfeila, Edwarda Wysockiego, Emila Woryka, Kosmę Fedynę, Michała Daniszewskiego, Jana Mozołowskiego, Piotra Bochenskiego, Emila Żukowskiego i Józefa Moskala;

wreszcie adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi praktykantów podatkowych: Stefana Piotrowskiego, Włodzimierza Perfeckiego, Franciszka Wolfa, ukwalifikowanego podoficera rachunkowego I klasy 17 pułku piechoty obrony krajowej Karola Niwickiego, praktykantów podatkowych; Jana Dronowicza, Huberta Schmidta, Włodzimierza Kozankiewicza, Aleksandra Karpiaka, Romana Lipińskiego, Michała Dąbrowskiego, Aleksego Hoszowskiego, Tadeusza Krynickiego, Kazimierza Heinricha, Franciszka Moreau, Maksymiljana Sienkiewicza, Włodzimierza Gradzińskiego, Edmunda Borzęckiego, Juliana Eislera, Tadeusza Stesłowicza, Jakóba Zohaczewskiego, Jana Durbakiewicza, Bazylego Sekretę, Józefa Kordubę, Ambrożego Kamińskiego, Jana Nikiforuka, Jana Mazikiewicza, Teodozego Kalinicza, Józefa Stökla, Bolesława Dębickiego, nadstrażników skarbowych: Gabryela Witomskiego i Józefa Grąbczewskiego, dyetarjusza urzędu podatkowego Józefa Deiblera i kalkulanta rachunkowego Stanisława Olpińskiego;

dalej zamianowało prezydjum krajowej dyrekcji skarbu we wspólnym etacie urzędników głównej kasy krajowej we Lwowie i filjalnej kasy krajowej w Krakowie: prowizorycznych oficjałów kasowych Mieczysława Patraszewskiego i Augusta Kłodnickiego, tudzież adjunkta podatkowego Jana Soniewickiego stałymi oficjałami kasowymi w X klasie rangi, a asystenta kasowego Aleksandra Dawidowicza, tudzież adjunkta podatkowego Stefana Iwasieczkę prowizorycznymi oficjałami kasowymi; wreszcie prowizorycznych asystentów kasowych: Stefana Petryńskiego i Aleksandra Simona stałymi asystentami kasowymi w XI klasie rangi, a praktykantów podatkowych Marjana Bladowskiego i Michała Wilczka, oraz praktykanta rachunkowego Michała Robaka prowizorycznymi asystentami kasowymi.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało w etacie osobowym zarządów salinarnych w Galicji i na Bukowinie adjunktów salinarnych: Jana Bartusia, Piotra Lisienieckiego i Teofila Cholewę zarządcami górniczymi w IX klasie rangi, elewów górniczych zaś Wilhelma Manna i Maksymiljana Aleksandra dw. im. Wielkopolskiego, tudzież elewa górniczego zarządu salinarnego w Hallstatt Mierosława Laureckiego i asystenta inżynierji w Dombrowie Stanisława Skoczylasia adjunktami salinarnymi w X klasie rangi, wreszcie kontrolora urzędu sprzedaży soli w Kaczyce Stefana Pappa kasjerem salinarnym w IX klasie rangi.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Londyn 6 kwietnia. Kitchener telegrafuje z Pretorji: pułkownik Plumer i generał French obsadzili kilka miejscowości i zabrali Boerom jedno działo, wiele wozów i bydła. Wielu Boerów dostało się do niewoli. Część Boerów przekroczyła rzekę Oranje, wracając z kolonij Przylądka do Oranji.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Londyn 6 kwietnia. Biuro Reutera donosi: „W Japonji, według wieści prywatnych, panuje nadzwyczajne podniecenie. Ministerstwo spraw zagranicznych otwarte jest w dzień i w nocy. Między wyższymi generałami odbywają się ciągłe narady, na których obecny jest cesarz. Wiele się mówi o możliwości wybuchu wojny. Dzienniki, wydawane w Tokio, utrzymują, że wojsko japońskie, znajdujące się teraz w prowincji Peczili, będzie pomnożone nowemi siłami, półtora raza liczniejszemi i że wojsko japońskie niezwłocznie wysłane będzie na Koreę".

Londyn 6 kwietnia. Jak dzienniki poranne donoszą z Pekinu, sir Robert Hart wypracował szczegółowy program, oraz ułożył propozycje co do zabezpieczenia sumy wynagrodzenia, które mają zapłacić Chiny. Pomiędzy propozycjami znajduje się np. taka, aby zafantować podatek od soli, dalej, aby zabrać podatek od mniejszych okrętów, jakoteż, by oktrojować specjalny podatek w Pekinie, w wysokości pół miljona taelów rocznie.

Londyn 6 kwietnia. *Standard* otrzymał wiadomość z Szangaju, że hrabia Lamsdorf dał Chinom nowy krótki termin do zatwierdzenia umowy, tyczącej się Mandżurji.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sprawa gimnazjum cieszyńskiego.

Berno 6 kwietnia. *Lidove Noviny* zamieszczają artykuł o gimnazjum polskiem w Cieszynie. Powiadają, że w całej tej sprawie jest pewna tragika. Cały kraj żąda od Koła polskiego upaństwowienia gimnazjum, a upaństwowienie to jest niemożliwe. Koło polskie znajduje się w tem położeniu, że rząd daje odpowiedź odmowną, odsyłając je do izby, a więc do Niemców i Czechów. Stało się więc po raz pierwszy, że Koło polskie przekona się samo na sobie, jak jest bolesnem być odosobnionym w walce o prawa narodowe. W tej sprawie atoli jedno jest dobrem, to mianowicie, że w Galicji wzrósł ruch narodowy.

Upaństwowienie gimnazjum cieszyńskiego jest dziś niemożliwe dlatego, że dla sprawy tej nie znajdzie się w izbie większość. Zresztą rząd nie postępuje po macoszemu z gimnazjum. Gimnazjum czeskie w Opawie musiało czekać 16 lat na upaństwowienie, a subwencja, jaką rząd przyznał gimnazjum cieszyńskiemu, jest wyższą, niż subwencja, udzielana dotychczas jakiejkolwiekbądź szkole.

Generał-gubernator warszawski.

Kraków 6 kwietnia. *Czas* donosząc o mianowaniu generała Czertkowa, generał-gubernatorem warszawskim dodaje, że gdy proponowani pierwotnie Dragomirow i Woroncow-Daszkow nie przyjęli urzędu, powziął car zamiar mianowania jednego z wielkich książąt. Projektu tego car wkrótce zaniechał. Wybrano osobną dla tej sprawy komisję złożoną z wielkich książąt i generałów. Komisja ta zaproponowała Czertkowa, dla którego też ułożono instrukcję. Potwierdzenie wiadomości o nominacji Czertkowa nie nadeszło.

Obostrzenie cenzury.

Warszawa 6 kwietnia. Od paru tygodni warszawski komitet cenzury otrzymał atrybucje centralnego komitetu, decydującego w kwestji wydawania dzieł w języku polskim. Polskie firmy wydawnicze w Petersburgu, Odessie i Kijowie muszą dzieła przeznaczone do wydania poddawać pod rozpatrzenie warszawskiej cenzury.

Choroba p. Waldeck-Rousseau.

Wiedeń 6 kwietnia. Z Paryża donoszą, że choroba prezydenta gabinetu francuskiego, p. Waldeck-Rousseau ma charakter stale niebezpieczny.

Rekonstrukcja prawicy.

Praga 6 kwietnia. *Nar. Listy* uważają rekonstrukcję dawnej prawicy za rzecz niemożliwą. Stanowisko Polaków i Czechów jest bardzo różne. Czesi liczą się z Austrją, bo w niej widzą całą swą przyszłość.

Większa własność czeska nie ma zaufania do Młodoczechów, bo są zadrośni, iż kierunek polityki czeskiej spoczywa w rękach Młodoczechów i rząd liczy się z nimi. Wskutek tego feudalna szlachta czeska szuka sojuszników gdzieindziej.

Aguinaldo.

Waszyngton 6 kwietnia. Donoszą z Manili, że Aguinaldo zostanie wypuszczony na wolność po wydaniu manifestu do rodaków, by poszli za jego przykładem. Na razie zostaje pod dozorem w Manili, a gdyby się zachował nielojalnie, będzie oddany pod sąd.

Pacyfikacji wyspy spodziewają się na zielone święta.

Demonstracje w Genewie.

Genewa 6 kwietnia. Z powodu wydania przez rząd szwajcarski anarchisty Jaffeiego Włochom, zebrał się wczoraj tłum studentów i robotników, przeważnie anarchistów i socjalistów, aby zaprotestować przeciw temu zarządzeniu. Następnie kilkuset studentów, przeważnie Rosjan, pociągnęło przed gmach konsulatu rosyjskiego, zdarli z niego chorągiew i podeptali ją nogami. Chcieli dalej urządzić demonstrację przed konsulatem włoskim, ale nadbiegła już policja i rozpędziła demonstrantów.

Dżuma.

Londyn 6 kwietnia. Z Kalkuty donoszą do *Daily Mail*, że w ostatnim tygodniu w samym Bengalu, łącznie z Kalkutą, zmarło na dżumę 8.000 ludzi. Z mielu miast ludność uchodzi, jednak bez paniki.

Wiec polski.

Poznań 6 kwietnia. W różnych miejscowościach odbędą się w czasie świąt wiece w sprawie nauki religji.

„Intryga polsk[illegible]

Berlin 6 kwietnia. *Tä[illegible] Rundschau* pisze: Nie jest tajemnicą, że n[illegible] Newą działają polskie wpływy celem pogo[illegible]enia stosunków niemiecko-rosyjskich, sądząc, ż[illegible] wojna niemiecko-rosyjska wyszłaby na ich korzyść. Polacy powinni wiedzieć, że w Prusiech są najlepiej sytuowani. Groźby Polaków nikogo nie zastraszą.

Groźba panslawizmu.

Poznań 6 kwietnia. *Gazeta kolońska* pisze: „*Dziennik poznański* i cała prasa tamtejsza grożą panslawizmem Polaków. — A przecież w Rosji gorzej postępują z Polakami, niż w Prusiech. Rząd pruski nie powinien się cofnąć przed niczem".

Dziennik poznański dodaje do tego artykułu: „Uznają widocznie znaczenie ciężkiej pracy naszej w tak ciężkich warunkach, skoro się z naszem zachowaniem liczą.

Szykany pruskie.

Bygdoszcz 6 kwietnia. Sąd ławniczy skazał 9 osób na kary pieniężne za śpiewanie pieśni do „Królowej Korony Polskiej" po amatorskiem przedstawieniu.

Kraków 6 kwietnia. W przejeździe na zjazd chirurgów w Berlinie, bawił w naszem mieście radca dworu prof. Rydygier i jego asystent Slęk. Z Krakowa jedzie na zjazd dr. Kader.

Stambuł 6 kwietnia. Książę Jerzy bawarski, wnuk cesarza Franciszka Józefa w przejeździe przez Stambuł, był na audjencji u sułtana. Sułtan wyraził żal, iż książę, który dziś wyjeżdża, nie może dłużej zabawić w Stambule i prosił go, aby go odwiedził kiedy w przyszłości. Sułtan nadał księciu order „Osmanie" z brylantami.

Wiedeń 6 kwietnia. P. Baernreither konferował dziś z drem Koerberem.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W niedzielę o godzinie w pół do 4-tej.

ROMANTYCZNI

komedja w 3 aktach Edmunda Rostanda (autora „Cyrana de Bergerac").

OSOBY:

Sylwetta	pna Michnowska
Percinet	p. Tarasiewicz
Straforel	p. Roman
Bergamin, ojciec Percineta	p. Solski
Basquinot, ojciec Sylwetty	p. Wysocki
Błażej, ogrodnik	p. Bielecki
Notarjusz	p. Patiuszenko

Wesele przy latarniach

operetka w 1 akcie M. Care i Leona Bottin, przekład J. N. Nowakowskiego, muzyka Jakóba Offenbacha.

OSOBY:

Jeaque	p. Hrehorowicz
Kasia	pna Schuppówna
Kunegunda	pni Łopatyńska
Małgorzata	pni Kliszewska
Wójt	p. Olszański

W niedzielę o godz. w pół do 8 mej wieczór.

TRAVIATA

opera w 4 aktach Józef Verdi'ego.

OSOBY:

Violetta Valery	pni Marek
Alfred de Germond	p Myszuga
Georg de Germond	p. Szymański
Flora de Bervois	pni Kasprowiczowa
Annina	pna Szuppówna
Gaston	p. Jaroński
Baron Douphale	p. Bogucki
Markiz Obigny	p. Tarnawski
Lekarz	p. Kiczman

W poniedziałek o godzinie w pół do 4 tej.

NAWOJKA

komedja na tle stosunków krakowskich w XV. w. w 3 aktach przez St. Rossowskiego.

OSOBY:

Król Władysław Jagiełło	p. Solski
Eliasz z Wąwelnicy, rektor akad.	p. Chmieliński
Wójt krakowski	p. Węgrzyn
Ksieni klasztoru PP. Norbertanek	pni Cichocka
Bakałarz Gaudenty	p. Jaworski
Hanna, mieszczka	pni Gostyńska
Kampel, gospodnik	p. Feldman
Eliszka, jego pasierbica	pna Mrozowska
Barcicz	p. Wysocki
Belina	p. Klimontowicz
Derszko	p. Nowacki
Klimunt	p. Kliszewski
Zych	pni Solska

W poniedziałek o godzinie 7-mej wieczór.

WESOŁA DWÓJKA

(Die Landstreicher)

operetka w 3 aktach L. Krenna i K. Lindau'a; przekład polski Adolfa Kiczmana, muzyka C. M. Ziehrera.

OSOBY:

Książę Adolar Gilka	p. Lelewicz
Muki von Rodenstein	pna Ludkiewicz
Rudi von Muggenhain	pna Miłowska
Mimi	pna Schuppówna
August Fliederbusch	p. Bogucki
Berta	pni Kliszewska
Lajos Geletneky	p. Kliszewski
Gratwohl	p. Fedyczkowski
Anna	pni Łopatyńska
Roland	p. Hrehorowicz
Kampel	p. Kiczman
Leitgeb	p. Olszański
Pani Leitgeb	pna Weigel
Stoeber	p. Czystogórski

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei.** Austrjacko rumuński ruch osobowy na Ickany. Z ważnością od dnia 1 maja 1901 wchodzi w życie dodatek I do taryfy dla powyższego ruchu. Pojedyncze egzemplarze tego dodatku nabyć można za cenę 10 halerzy.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 6 kwietnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·20 do 15 60, pszenica na termin 14·60 do 15·—; żyto gotowe 13 20 do 13·60, żyto na termin 12·60 do 13·—; owies obroczny 13·— do 13·60, owies na termin 12 80 do 13 20; jęczmień pastewny 11·— do 11·50, jęczmień brow. 13·— do 13 60; rzepak 21·— do 21 50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 13·50 do 14·—, groch do gotowania 15·— do 24·—; wyka 17· — do 18 —; bobik 12·50 do 13·—; hreczka 14 50 do 15·50 kukurydza nowa

—·— do —·—, kukurydza stara 11 80 do 12·40; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 90·— do 130·—, koniczyna biała 70·— do 150·—, koniczyna szwedzka 12·— do 190·—; tymotka 40·— do 52·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17 25 do 17 75; *paritas* Tarnopol na termin 16·— do 16 25. Z powodu świąt ruch ustał.

Wiedeń 6 kwietnia. (Giełda połudn. godzina 12 m. 30). Marki 117·60, Renta majowa 98·35, Węg. renta koronowa 93·10, Akcje austr. zakł. kred. 701·25, Akcje węg. zakł. kred. 714·—, Akcje Anglobanku 280·50, Akcje Unionbanku 569·—, Akcje Bankvereinu 499·—, Akcje Länderbanku 429 50, Akcje kolei państw. 696·—, Lombardy 104·—, Akcje kolei Elbethal 508·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 247·50, Akcje Alpiny 486·—, Akcje Rima Muranji 521·50, Akcje praskiego Tow. żel. 1.800, Losy tureckie 108·50, Ruble 253·75.

Berlin 6 kwietnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 222 50, Tow. dyskontowe 185·25.

— **Wiedeń** 6 kwietnia (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7 85 do 7 88, na maj-czerwiec od 7 96 do 7 97, na jesień od 7·98 do 7·99; żyto na wiosnę od 8 01 do 8 02 na maj-czerwiec od 8·— do 8 01; na jesień od 7 14 do 7·15; kukurydza na maj-czerwiec od 5·49 do 5·50, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5.61 do 5 62, na wrzesień-październik od 5·78 do 5·79; owies na wiosnę od 6·95 do 6 96, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13 — do 13 10; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od — do —. Tendencja pewna.

— **Budapeszt** 6 kwietnia (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogr.) Pszenica na kwiecień od 7·61 do 7·62, na maj od 7·68 do 7·69 na październik od 7 70 do 7·71. Żyto na kwiecień 7·75 do 7·76, na październik od 6·71 do 6 73; owies na kwiecień od 6 56 do 6·58, na październik od 5·67 do 5·70; kukurydza na maj od 5·21 do 5·22, na lipiec od 5·34 do 5·35; rzepak na sierpień od 12·50 do 12·60. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Usposobienie lepsze.

— **Kasa oszczędności miasta Tarnopola.** Ruch wkładek w marcu. Stan wkładek 4½% z dniem 28 lutego 1901 r. kor. 4,44.924 hal. 27. W marcu włożono na 839 książeczek kor. 223.095 hal. 17. Razem kor. 5,178,019 hal. 44. W marcu zwrócono z 725 książeczek kor. 188.921 hal. 62.

Stan z dniem 31 marca 1901 r. kor. 4,989.097 hal. 82. Książeczek w obiegu sztuk 7.259. Podatek rentowy od wkładek kasa opłaca z własnych funduszów.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6 kwietnia 1901 r.

HOTEL GEORGE. Ks. A. i H. Lubomirscy z Równego. M. Bogdanowicz z Wiednia. M. Tustanowski z Podmichałowiec. M. Bogdanowicz z Kossowa. W. Gniewosz z Kontów. St. Gołaszewski z Konczaki. J. Brandys z Wielkich Dróg. Hr. W. Korytowski z Płotycza L. Ochowski ze Zborowa. S. Tustanowski z Żurawna. J. Bogdanowicz z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL (ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja). Hr. K. Chodkiewicz z Podola ros. S. T. Burzyński z Kijowa. J. Lindler z Czerniowiec. Dyrektor H. Meneles z Wiednia. E. Folis z Nyreghara. Bum. A. Nimhin ze Stanisławowa. Dr. A. Biesiadzki, T. Bujnowski z Pilzna. Dyrektor ks. J. Fatal z Rzeszowa. E. Krzysztofowicz z Załucza. A. Krzysztofowicz z Kornicza. K. Jakubowicz z Bukaresztu. S. Niezabitowski z Uherca. T. Niedzielski z Brusna. M. Ochenkowska z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Romański z Uhładowki. Dr. J. Schätzel z Brzeżan. J. Lamarywe z Paryża. J. Tomżański z Krasiczyna. K. St. zalkowski z Warszawy. N. Nosowski z Sambora. Dr. Kuzłowski z Drohobycza. J. Blaschke z Oltynji. W. Algarowicz z Bełza. Dr. K. Scholz z Czerniowiec. A. Taege z Berlina. H. Zaremba Cielecki z Hadyńkowiec. S. Łodzia Bojanowski z Krakowa. W. Stoklosiński ze Stanisławowa. Z. Ulmann z Rosji. M. Barbecka z Borszczowa.

NEKROLOGJA.

†

JAN DÜLL

artysta-malarz dekoracyjny i obywatel m. Lwowa

zmarł po długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, dnia 6 kwietnia rb., w 62 roku życia.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 8 kwietnia o godz. 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Teatralnej 25 (gmach hr. Skarbka) na cmentarz Łyczakowski. Na złożenie ostatniej usługi zmarłemu zaprasza znajomych w głębokim smutku pogrążona żona z rodziną. 290

Lwów, dnia 6 kwietnia. „Concordia" A. Kurkowski.

Nadesłane.

†

Ciężkim smutkiem dotknięci, zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych o zgonie naszego ukochanego, niezapomnianego małżonka, względnie ojca, dziadka, teścia, brata i stryja

Dyrektora Konrada Vossa

który dziś o godzinie 2-giej po północy, w 63 roku życia, po krótkich a ciężkich cierpieniach zasnął w Panu.

Śmiertelne szczątki drogiego zmarłego przeniesione będą w sobotę dnia 6 b. m. o godzinie 3-cie po południu z domu żałoby (Biała, gmach kasy oszczędności) na cmentarz ewangelicki i tamże na wieczny odpoczynek złożone.

380

Biała (w Galicji) dnia 4 kwietnia 1901.

W smutku pozostała rodzina.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	3·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec .			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Rzeszowa		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan .	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
z Chodorowa-Podwysokiego					10·20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa .	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano) .	4·15	8·30	2·55*	6·30	10·50, 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9.42	2·08*	7·33	11·25
do Tarnopola-Kopyczyniec .		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Rzeszowa			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan .	6·35	9·55	2·45*	6·10	10·40, 2·51
do Chodorowa-Podwysok. .	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala .		10·20		7·25	9·10††
do Janowa 9·12 wiecz. ††	9·15	1·25††	3·15	6·18◆	3·35§§
do Brzuchowic 2·51 * n. ś	5·45	10·10	2·15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; * od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·50 rano: przychodzi do Lwowa o godzinie 8.15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.